



Piekary Śląskie 2008

Mężczyźni i młodzieńcy do Piekar

Tegoroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej wpisuje się w rozpoczynające się dzisiaj obchody Metropolitalnego Święta Rodziny. Za tydzień na piekarskiej kalwarii o roli ojca w rodzinie będzie mówił do pielgrzymów abp Kazimierz Nycz z Warszawy.

Więcej na s. 11

Zaproszenie na pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców do Piekarskich



ARCYBISKUP DAMIAN ZIMOŃ, METROPOLITA KATOWICKI

Drodzy Diecezjanie, „Bóg jest jeden, ale w Trzech Osobach” – głosi prawda wiary. Dzisiejsza uroczystość przypomina nasz rodowód i nabytą na chrzcie godność dziecka Bożego. Kiedy kapłan wypowiedział słowa: „Ja ciebie chrzczę

w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, zostaliśmy zanurzeni w tajemnicy miłości Boga.

Dziś rozpoczyna się Metropolitalne Święto Rodziny, w czasie którego chcemy uświadomić sobie, że należymy do Boga i jesteśmy Jego uczniami.

Drodzy Mężowie i Młodzieńcy, Bądźmy uczniami Chrystusa w rodzinie – to hasło bieżącego roku duszpasterskiego. Będzie ono towarzyszyło majowej pielgrzymce mężczyzn i młodzieńców do Matki Boskiej Piekarskiej – Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Wszystkich serdecznie zapraszam na wzgórze piekarskie w niedzielę 25 maja. Początek modlitewnego spotkania o godz. 8.30. Chcemy wspólnie wypraszać u Maryi Piekarskiej potrzebne łaski, aby nasze rodziny były Bogiem silne. Błogosławie całego Ludowi Bożemu naszej archidiecezji w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego.

SZCZĘŚĆ BOŻE NA DROGĘ DO PIEKAR!

Święto męskiej modlitwy

PIEKARY. Już za tydzień, 25 maja, mężczyźni z całej diecezji wyruszą na pielgrzymkę do Piekarskich. Pielgrzymka rozpocznie się o g. 8.30 od rozważań różańcowych. Po przybyciu księży biskupów z bazyliki na kalwarię przejdzie procesja.



Tam obraz w imieniu pielgrzymów powita Tadeusz Iwanicki. Słowo do przybyłych wygłosi abp Damian Zimoń. Msza św. koncelebrowana ku czci Najświętszej Maryi

Panny Piekarskiej będzie centralnym wydarzeniem pielgrzymki. Homilię wygłosi metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz.

Przypominamy również o spotkaniach po południu.

O g. 14.00 rozpocznie się spotkanie

przy Wieczerniku, ze słowem bp. Józefa Kupnego, natomiast o g. 15.00 będzie nabożeństwo majowe, które poprowadzi bp Gerard Bernacki.

Święto Rodziny

DZISIAJ ROZPOCZYNA SIĘ METROPOLITALNE ŚWIĘTO RODZINY. Oto program na najbliższy tydzień:

■ 17.05, godz. 17.00, Zabrze, Dom Muzyki i Tańca, ŚLĄSK dla rodzin, koncert inauguracyjny Metropolitalne Święto Rodziny.
■ 18.05 Sumy w katedrach stolic biskupich w Katowicach, Opolu i Gliwicach w intencji rodziny; godz. 16.00, Radzionków, Park Księża Góra – festyn rodzinny;

godz. 17.00, Zabrze, Dom Muzyki i Tańca – koncert charytatywny.

■ 19.05 sesje Rad Miejskich śląskich miast poświęcone problematyce rodziny;

godz. 19.00, Wodzisław Śląski, sala Urzędu Stanu Cywilnego koncert muzykujących rodzin.

■ 20.05, godz. 13.00, Katowice, Biblioteka Śląska, wystawa wydawnictw „Wokół rodziny” oraz rodzinne czytanie w oddziałach bibliotek.

Symposium o rodzinie

ZAPOWIEDŹ. Po raz siedemnasty odbędzie się 24 maja piekarskie sympozjum naukowe. Tym razem w 100. rocznicę urodzin bp. Herberta Bednorza. Tegoroczne spotkanie zatytułowano „Bądźmy świadkami Chrystusa w rodzinie”. Na początku w bazylice piekarskiej odprawiona zostanie Msza św. O godz. 10.00 zebranych w Miejskim Domu Kultury powita Stanisław Korfanty, prezydent Piekarskich, a abp Damian Zimoń wygłosi słowo wstępne. W pierwszej części obrad pod hasłem „Świadectwo w rodzinie wobec współczesnego świata” referaty wygłoszą George Weigel, amerykański pisarz katolicki oraz działacz społeczny i polityczny, autor biografii papieża Jana Pawła II „Świadek nadziei”, oraz Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrze, która opowie o idei, założeniach i celach Metropolitalnego Święta Rodziny. W drugiej części sympozjum pt. „Świadectwo w rodzinie wobec wspólnoty Kościoła” wystąpi Andrzej Grajewski z „Gościa Niedzielnego”. Jego wykład, „Biskup katowicki Herbert Bednorz wobec władzy komunistycznej na Górnym Śląsku w latach 1967–1985. Zarys problematyki” uzupełni wystąpienie ks. prałata Jana Droba, ekonoma Konferencji Episkopatu Polski, zatytułowane „Wizja duszpasterska biskupa Herberta Bednorza”. W trakcie sympozjum będzie można obejrzeć wystawę: „Biskup Herbert Bednorz – świadek Chrystusa”, przygotowaną przez katowicki oddział IPN oraz KIK.



MIROSLAW RZEPKA

Krystyna Bochenek

„Zartowaliśmy z abp. Zimoniem, że chyba św. Jacek nas natchnął, by zorganizować Święto Rodziny. To było podczas metropolitalnej pielgrzymki do Rzymu w ubiegłym roku. Na lotnisku usiadłam z prezydentą Zabrze Małgorzatą Mańką-Szulik, która powiedziała, że chciałaby podkreślić wyjątkowość rodziny na Śląsku. Sama niezwykle cenię wartości rodzinne, bo one są najważniejsze w życiu człowieka. Dlatego chętnie przystąpiłam na jej projekt i włączyłam się w pomoc przy organizacji. Zaproponowałam konkurs „Moja bezbłędna rodzina”. Najbardziej cieszy mnie duże zainteresowanie Metropolitalnym Świętem Rodzin. Już kilkanaście miast i gmin przyłączyło się do tej inicjatywy. Jej największym walorem jest ukazywanie wartości rodziny, przypomnianie o jej znaczeniu dla całego społeczeństwa.

Wypowiedź senator Krystyny Bochenek z 5 maja 2008 roku

GOŚC KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Muzyka u salwatorianów

Mikołów. W ubiegłą niedzielę ruszył cykl koncertów pod hasłem „Wieczory muzyczne u salwatorianów”. Koncerty odbywają się co miesiąc i potrwać mają do października. Podczas

pierwszego koncertu wystąpili Sylwester Targosz-Szalonek i Benon Maliszewski z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego.



U salwatorianów wystąpili Sylwester Targosz-Szalonek (z LEWEJ) i Benon Maliszewski

O roli filozofii

Katowice. Jaką rolę w dialogu międzyreligijnym odgrywa filozofia? Zastanawiali się nad tym uczestnicy międzynarodowej konferencji filozoficznej, która obradowała 9 i 10 maja na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Przybyli na nią prelegenci m.in. z Japonii, Stanów

Zjednoczonych, Węgier i Litwy. Organizatorami konferencji byli Towarzystwo Metafizyczne im. A. M. Whiteheada, Instytut Filozofii UŚ, PAT w Krakowie i seminarium franciszkanów w Panewnikach. Więcej informacji na stronie www.towarzystwo.panewniki.pl.

Unijny piknik

Katowice. Był kącik dla najmłodszych (na zdjęciu) i konkursy z nagrodami. Przed Teatrem Śląskim stanął niezwykły namiot w barwach unijnych. Można było tam zasięgnąć informacji o strukturach Unii Europejskiej, a także popisać się wiedzą na jej temat i wygrać przy tym drobne nagrody.

Wszyscy, którzy pojawili się 9 maja na katowickim rynku, otrzymali też żółte tulipany. Jak wyjaśniła organizatorka Katarzyna Michałek z Europe Direct, tego dnia przypadła 58. rocznica przedstawienia przez Roberta Schumana deklaracji, która stworzyła podwaliny pod dzisiejszą Unię Europejską.



Z boku

felieton

KS. MAREK ŁUCZAK



młuczak@goscnieдельник.pl

Przekręt czy przełom?

W wielkiej polityce zawrzało. W mediach pojawiła się informacja na temat najnowszych planów rządu. Jak podała jedna z gazet, szpitale wkrótce mają być przekazane samorządom. Zwykle na lokalnych stronach GN nie komentujemy wydarzeń związanych z atmosferą warszawskich salonów. W tym jednak przypadku sprawa dotyczy nas bezpośrednio. Jeśli bowiem uda się zrealizować zapowiedzianą reformę, zmiany będziemy odczuwać na własnej skórze. Prawdopodobnie ta właśnie okoliczność posłużyła niektórym politykom za okazję do uprawiania demagogii. Drażliwy temat aż prowokuje do siania przez nich zamętu. Myślenie stereotypowe stało się codziennością, nawet w tych środowiskach, które z definicji powinny odkłamywać wszelkie uproszczenia i stereotypy. Tak więc w środkach masowego przekazu można było usłyszeć odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „prywatyzacja”. Z jednej strony trudno się dziwić niepokojom zwykłych ludzi, bo w niedalekiej jeszcze przeszłości słowo to przekładało się czasami na likwidację. Z tego jednak, co zamierzają rządzący, ich plany zakładają pewne obwarowania. Samorządy przekształcą wprawdzie szpitale w spółki, ale usługi świadczone pacjentom pozostaną obowiązkowo na tym samym poziomie. Oddłużenie zaś będzie miało sens tylko wtedy, kiedy dojdzie do takich przekształceń, bo ewentualne zadłużanie – „ulubione” zajęcie niektórych jednostek służby zdrowia – nie będzie już bezkarne.

Czas też wreszcie skończyć z okłamywaniem społeczeństwa, że prywatna służba zdrowia to katastrofa. Przecież nie chodzi tu o taką prywatyzację, przez którą dyrektora zastąpi krwio pijca-właściciel. Już teraz funkcjonuje mnóstwo prywatnych przychodni, które podpisały stosowne umowy z NFZ. Wcale też nie wiąże się to z koniecznością dodatkowego płacenia za usługę. Nie może być mowy o służbie zdrowia dla bogatych i biednych, dopóki istnieje system ubezpieczeń społecznych. To prawda, że niektóre zabiegi już dziś wykonuje się równolegle za pieniądze, ale do tej pory zarabiają tylko lekarze bezpośrednio do własnej kieszeni, a po wprowadzeniu zmian zarabiać na tym procederze będą mogły również szpitale, przede wszystkim z korzyścią dla pacjenta. Więcej pieniędzy to przecież lepsza jakość leczenia. Szkoda, że hipokryzja rządzących jest taka wielka. Niektórzy obiecywali przekazanie Polski Polakom, ale jak przyjdzie co do czego, to się wycofują. Ja wolę, by o moim szpitalu decydowano z perspektywy regionu niż Warszawy. Tym bardziej że w razie nieudolności, łatwiej rozliczyć lokalnych polityków przy okazji następnych wyborów.

Dla przyszłych organistów

REGION. Duszpasterz organistów ks. dr Wiesław Hudek zachęca do podjęcia nauki w Państwowych Szkołach Muzycznych II stopnia w Rybniku i w Katowicach. Kandydaci w wieku od 10 do 21 lat powinni złożyć podanie najpóźniej

na dzień przed pierwszym egzaminem. W Rybniku dodatkowy termin egzaminu to 18 czerwca. W Katowicach egzamin rozpocznie się 27 maja. Szczegółowe informacje na stronach: www.psm.katowice.pl, www.psmrybnik.strefa.pl.



ZDJEŃCA HENRYK PRZONDZIOŃCO

22 diakonów sześć lat czekało na moment, w którym przyjmą święcenia kapłańskie

Następny przystanek parafia

Co pierwszy czwartek wierni w kościołach modlą się w intencji powołań kapłańskich. **Spójrzmy, co wyniknęło z tej modlitwy dla naszego lokalnego Kościoła.**

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Czy chcesz wiernie pełnić urząd posługiwania kapłańskiego w stopniu prezbitera jako gorliwy współpracownik biskupów w kierowaniu ludem Bożym pod przewodnictwem Ducha Świętego? – pyta abp Damian Zimoń w katowickiej katedrze w wigilię Zesłania Ducha Świętego.

– Chcę – odpowiada jednym głosem grupa diakonów, na których za moment swoje dłonie nałożą katowiccy biskupi oraz inni obecni księża.

Od 10 maja w archidiecezji katowickiej posługuje 22 nowych prezbiterów.

Zaproszenie na szczyt

Nowo wyświęceni księża czekali na ten dzień sześć lat, bo tyle trwała ich formacja w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym

w Katowicach. Bezpośrednio przed święczeniami spędzili tydzień na rekolekcjach zamkniętych w Kokoszycach.

Metropolita katowicki przytoczył w homilii słowa, które wypowiedzieli w dniu inauguracji swojego pontyfikatu Benedykt XVI i Jan Paweł II: „Kto przyjmuje Chrystusa, nic nie traci. Absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim” oraz „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Arcybiskup pytał jednocześnie,

co oznacza dzisiaj głoszenie Ewangelii, głoszenie Chrystusa. Odpowiadając, przypomniał postać Mojżesza. – W Księdze Wyjścia czytamy, że rozmawiał z Panem twarzą w twarz. Mówił z Bogiem tak, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem – mówił arcybiskup. – Głosić Chrystusa oznacza przede wszystkim być z Chrystusem w Ojcu. Dlatego w nowej ewangelizacji, tak dzisiaj potrzebnej, na pierwszym miejscu jest zawsze modlitwa. Drodzy diakoni, Pan Bóg wzywa was na szczyt góry na modlitwę, nie tylko dzisiaj. Tak będzie przez całe wasze życie.

Rady, jakich przyszedł księżom udzielał pasterz archidiecezji, dotyczyły przede wszystkim skupienia na osobistej modlitwie. Metropolita katowicki zwrócił uwagę na znaczenie rozważania Różańca oraz naśladowanie Matki Bożej. – Modlitwa jest radością dla modlącego się, takiej radości wam życzę. W tym tkwi istota kapłaństwa, istota kapłańskiej tożsamości – podkreślił arcybiskup.

Skoki wiary

Podczas sześciu lat nauki w seminarium przecina się ze sobą kilka ścieżek rozwoju kandydata na księdza. Oprócz nauki na Wydziale Teologicznym UŚ oraz pogłębiania więzi z Chrystusem, klerycy osiągają dojrzałość uczuciową związaną z posługą potrzebną. – Dużym skokiem



Włożenie przez biskupów rąk na głowę kandydata oznacza udzielenie Ducha Świętego i przekazanie władzy kapłańskiej. U DOŁU: Wychodząc z katedry, nowi prezbiterzy nie kryli radości

w dojrzywaniu do kapłaństwa tegorocznych neoprezbiterów z pewnością były praktyki w szpitalu, które odbywali po drugim roku. Kiedy wrócili po tych stażach do seminarium, z każdym z nich osobiście rozmawiałem. Byli pod wrażeniem. Spotkali się wtedy z takim bardzo ludzkim obliczem człowieka i z jego cierpieniem. Sporo czasu spędzili z chorymi, którzy potrzebowali

rozmowy, pociechy. Mogli się w ten sposób realizować, czuli się potrzebni – opowiada ks. Bernard Rak, który był opiekunem neoprezbiterów od drugiego roku ich studiów.

Jak wspomina prefekt seminarium, takich „skoków” na drodze do święceń było kilka. Ważnymi momentami było przyjęcie na trzecim roku stroju duchownego, a później posługa

podczas wakacyjnych rekolekcji ministrantów, Dzieci Maryi czy oazy. Alumni z przejęciem wracali też z akcji powołaniowych po święceniach diakonatu, w trakcie których głosili w parafiach swoje pierwsze kazania.

– Ten rocznik potrafił się cieszyć tym swoim duchowym dojrzywaniem. Kiedy trzeba było zrobić coś wspólnie, byli w stanie niesamowicie się skonsolidować. Mieli dobre pomysły, niektórzy pisali wiersze, inni mieli talent muzyczny. Potrafili to wykorzystać we współpracy – zapewnia ks. Rak.

Pamiętajcie o księżach

Formacja seminaryjna przebiega we wspólnocie, w grupie zamkniętej. Wśród 22 neoprezbiterów nie brakuje jednak indywidualności. – Na szczęście każdy z nich jest inny – uśmiecha się ks. Jerzy Paliński, rektor seminarium. – Każdy ma swoje talenty, zdolności. Myślę, że teraz w kapłaństwie jeszcze bardziej się to rozwine i wszyscy będą mogli się realizować. Ktoś może wybierze pracę z dziećmi, ktoś inny z młodzieżą, jeszcze ktoś np. z osobami chorymi – dodaje.

Święcenia prezbiteratu wraz z diakonami przeżywały ich rodziny, bliscy, a także ci, którym młodzi księża pomagali jako klerycy. Do katedry przybyły m.in. siostry zakonne z kilku katowickich zgromadzeń, młodzież oazowa czy ubodzy podopieczni siostr misjonarek miłości.

Rodzicom nowo wyświęconych księży abp Damian Zimoń wreczył różańce. – Pamiętajcie o neoprezbiterach w modlitwie – powiedział. – Dziś ważne jest świadectwo rodzin katolickich, takich jak wasze, w których rodziło się i dojrzywało powołanie do kapłaństwa – dodał arcybiskup.

Po zakończeniu obrzędów święceń neoprezbiterzy odprawili wraz z arcybiskupem, biskupami i przełożonymi seminaryjnymi pierwszą Mszę koncelebrowaną. Później przyszedł czas na prymicje. Po miesięcznym wypoczynku młodzi prezbiterzy rozpoczną pracę duszpasterską, zastępując podczas wakacji księży w parafiach. We wrześniu przeniosą się do swoich pierwszych parafii.

Droga powołania



STEFANIA I ZENON SAMUELOWIE, RODZICE NEOPREZBITERA: – Można

powiedzieć, że do tego wydarzenia przygotowaliśmy się wspólnie z synem, razem przeżywając poszczególne etapy: lektorat, obłóczny, akolitat, diakonat. Wśród naszych dzisiejszych odczuć nie brakuje nam również obaw, gdyż obecnie przecież inaczej patrzy się na księży niż kiedyś. Dzięki towarzyszącej nam modlitwie, wszystko z pewnością będzie dobrze. Wcześniej była to modlitwa o powołanie, teraz będziemy modlili się już za kapłana.



TOMASZ CIECIURA, ALUMN I ROKU WSSD – Z neoprezbiterami nasz rocznik spędził

w seminarium prawie rok. Trochę więc zdążyliśmy ich poznać. Dzięki wspólnemu uczestnictwu w modlitwie, w posiłkach czy realizowanych tu przedstawieniach, zawiązały się już pewnego rodzaju więzi. Wszyscy przynależymy przecież do jednej wspólnoty. Przed nami jeszcze pięć lat studiów, pogłębiania naszego powołania, które z dnia na dzień dojrzywa. Każdy inaczej je przeżywa. Ile jest osób, tyle, myślę, byłoby historii.

REKLAMA



- **LOURDES** 18-23.06
150. rocznica objawień Matki Bożej
- **FATIMA** z wypoczynkiem nad oceanem 9-16.07
- **WŁOCHY** do grobu św. Ojca Pio 18-27.07
- **WŁOCHY** latem 2-9.08
- **JORDANIA-SYNAJ** 27.09-4.10
- **RZYM-WATYKAN** 15-19.10
do grobu Jana Pawła II

Zapisy: tel. 032 356 90 50
www.pielgrzymki.katowice.pl



Księżna Daisy



Aż dziw bierze, jak wiele łączyło księżną Daisy z Pszczyną ze słynną księżną Dianą.

tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

jdudala@goscniiedziny.pl

Księżna Daisy („Stokrotka”) urodziła się w 1873 r. w Anglii jako Maria Teresa Olivia Cornwallis-West. Rodzina była „bardziej szlachecka niż bogata”, ale jeśli Daisy czegoś brakowało w dzieciństwie, to głównie bliskości matki, zwanej w rodzinie Patsy – znanej piękności, która bardziej interesowała się towarzyskimi podbojami niż trojgiem dzieci. Jej mąż pułkownik

William Cornwallis-West, nazywany przez bliskich Poppets (Brzdąc), był człowiekiem więcej niż wyrozumiałym, lubił bawić się z dziećmi i malować. Daisy miała jeszcze rodzeństwo: siostrę Konstancję, późniejszą księżną Westminsteru (zwaną Shelagh) i brata George’a (dla bliskich Buzzy, czyli Buczek).

Niech was Bóg pszczyni!

Daisy miała 18 lat, gdy oświadczył się jej jeden z najbogatszych kawalerów ówczesnej Europy – 30-letni Hans Heinrich XV z rodu Hochbergów von Pless (z Pszczyny). Daisy odparła, że go nie kocha.

– Nie szkodzi, miłość przyjdzie po ślubie – odparł książę i roztańczył przed dobrze urodzoną, ale o wiele biedniejszą Angielką wizję bogatego życia, zamków, polowań, biżuterii, dam dworu... Pod bardziej dorozumianym niż wyrażonym wprost naciskiem rodziny zgodziła się wyjść za cokolwiek sztywnego pruskiego arystokratę, któremu nie przeszkadzał jej brak posagu. – Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że zostałam po prostu kupiona – pisała po latach Daisy, wspominając o toczących się bez jej udziału rodzinnych negocjacjach.

Pełen przepychu ślub odbył się w Opactwie Westminsterkim. Londyńczycy wołali na cześć młodej pary: – *God bless you!* To zabawna gra słów, bo krzycząc

w stołecznym dialekcie *God bless you!*, londyńczycy zniekształcali „b”, tak że brzmiało ono jak „p”. W efekcie, zamiast: „Niech was Bóg błogosławi!”, wołali: „Niech was Bóg pszczyni!” (Pszczyna to po niemiecku Pless).

Księżna w worku na owies

Od początku to małżeństwo się nie układało. W podróż poślubną Daisy ruszyła w eleganckiej sukni, którą niedoświadczona w sprawach mody Daisy założyła... tyłem do przodu i została za to zbesztana przez męża. A już zupełnie zdeprimował ją, gdy w miodowym miesiącu zaprowadził ją w Paryżu do jednego z nocnych klubów, najwyraźniej pokazując jej, czego od niej oczekuje.

U GÓRY Z LEWEJ: Jeden z portretów księżnej Daisy przechowywany na zamku w Pszczynie

U DOŁU: Sekretarzyk księżnej z kompletu mebli sprowadzonych dla niej z Anglii



pojawiała się kobieta podająca się za cudem ocalałą córkę cara Anastazję. Książ był punktem spotkań modnej arystokratycznej młodzieży, a pszczyńska księżna była uważana za jedną z najpiękniejszych kobiet swojej epoki.

Daisy i ekologia

Daisy kiepsko czuła się w Pszczynie i w dolnośląskiej siedzibie Hochbergów – Książu. Drażnił ją pompacyjny styl, kąpiące bogactwo i jednocześnie brak... łożenki, która została urządzona w obu pałacach dopiero na jej wyraźną prośbę. Nawykła do większej swobody z trudem znosiła życie pośród mnóstwa sztywnych lokajów i chichoczących służek, z którymi w dodatku nie wolno jej było rozmawiać, bo to nie byłoby *fuerstlich* (książęce). Kiedyś księżna zdobyła się na akt buntu i zasiadła przy stole w kreacji uszytej z... worków na owies!

Przyjemniejszą stroną jej życia były liczne i dalekie podróże (m.in. do Egiptu i Indii), spotkania z koronowanymi głowami, bale i polowania. To u Daisy córki rosyjskiego cara zasięgały rady co do balowych strojów. Ją też później pytano o zdanie, gdy po rewolucji październikowej na Zachodzie

interesująca była jej działalność społeczna. Kiedyś do wielkiej sali balowej zamku w Książu zaprosiła na poczęstunek i rozdawanie prezentów ubogich mieszkańców okolicy. – W ciągu 7 dni uściśnęłam ręce 4000 ludzi – wspominała potem. Zauważyła jednak, że sporadyczne akcje niewiele pomagają i wzięła się do rzeczy w sposób – jak to się dziś mówi – systemowy. Założyła pierwszą na Śląsku szkołę specjalną dla dzieci niepełnosprawnych. Przy okazji stwierdziła, że śmiertelność wśród dzieci do 6 miesięcy w jednym z podwałbrzyjskich miasteczek górniczych sięga ponad 75 proc. i że przyczyną tego stanu rzeczy – jak ustalił zatrudniony przez nią ceniony bakteriolog z Uniwersytetu Wrocławskiego – są zarazki żyjące w miejscowej rzeczkę, będącej ściekiem sanitarnym i przemysłowym. Daisy ściągnęła na Śląsk angielskich ekspertów, którzy opracowali raport i propozycje rozwiązania problemu. Wzięła na siebie znalezienie środków na tę inwestycję, dotarła z tą sprawą do ówczesnego kanclerza Niemiec i ministra finansów, pozyskała też śląskich sponsorów. Po wykonaniu koniecznych prac epidemie ustały. Księżna z powodzeniem rozkręciła w okolicach Jeleniej Góry zakłady koronczarskie.

Król i cesarz

Daisy robiła, co mogła, by nie dopuścić do I wojny światowej, w której po przeciwnych stronach miały stanąć: jej własna i przybrana ojczyzna. Nie stała za nią żadne partie polityczne, ale jej atutem była znajomość wielu wpływowych dyplomatów

z obu stron, a zwłaszcza słabość, jaką mieli do niej zarówno król Anglii Edward VII (zmarł w 1910 r.), jak i cesarz Niemiec Wilhelm II. O Edwardzie VII plotkowano, że był faktycznym ojcem Daisy. Kaiser, z racji gwałtownego charakteru, często budził w kobietach lęk. Daisy jednak w kontaktach z nim mogła pozwolić sobie na dużo więcej niż ktokolwiek inny. Wiele mówiąca była scena z jednego z pierwszych bali Daisy na dworze w Berlinie, gdy cesarz bezceremonialnym kiwnięciem palca zaprosił ją do drugiego tańca. Dla bywalców dworu oznaczało to wyróżnienie, ale – jak pisze biograf Daisy W. John Koch – Daisy, dumna ze swego angielskiego wychowania, dzięki któremu z łatwością odróżniała swobodę towarzyską od grubiaństwa, oświadczyła cesarzowi, że zawsze będzie posłuszną jego słowu, ale nie palcowi wskazującemu.

Unia Europejska?

W pokojowych wysiłkach wspierał ją m.in. sir Arthur Crosfield, brytyjski polityk, wraz z którym przygotowała „Projekt nowego porządku w Europie”. Przewidywał on reformy społeczne i polityczne w Wielkiej Brytanii i w Niemczech oraz sojusz angielsko-francusko-niemiecki, do którego z czasem przyłączyłyby się kolejne państwa, tworząc w ten sposób przeciwwagę dla Rosji, którą Daisy uważała za

skrajnie zdemoralizowane, najniebezpieczniejsze państwo w Europie. Ta utopijna na początku XX w. koncepcja została w głównych zarysach zrealizowana po II wojnie światowej.

Polityczne wyczucie Daisy widać także po tym, że swojemu krewnemu Winstonowi Churchillowi przepowiedziała premierostwo na ponad ćwierć wieku, zanim się to stało.

W czasie I wojny światowej Daisy pracowała jako pielęgniarka w szpitalnych pociągach.

Po wojnie jej małżeństwo, z którego urodziło się trzech synów, legło w gruzach. Do formalnego rozwodu doszło w 1922 r. Wydawało się, że jej byt jest zapewniony: wysokie alimenty, rezydencje na Riwierze i w Monachium. Jednak sytuacja polityczna i kryzys ekonomiczny sprawiły, że większość przyrzeczonych jej świadczeń nie została nigdy zrealizowana. Jednocześnie bardzo podupadło jej zdrowie. Daisy zmarła w 1943 r. w Książu, nie mając właściwie środków do życia. Ale i tak mieszkańcy okolicy wspominali ją jako „naszą piękną Daisy”.

Autor tekstu korzystał z książek: Daisy Hochberg von Pless, *Taniec na wulkanie*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2003
W. John Koch, *Daisy, Księżna Pszczyńska*, Muzeum Zamkowe w Pszczynie, Pszczyna 2007

■ R E K L A M A ■



MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczta@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000



Pielgrzymka do Jankowic Rybnickich

Rodzina potrzebuje ducha

– Rodzina to jeden z najwspanialszych pomysłów Pana Boga. Dziś w nachalny sposób ukazuje nam się inne związki. To upadek i totalne zniszczenie, które grozi narodowi, państwu, Kościołowi – mówił 11 maja abp Damian Zimoń w sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Jankowicach Rybnickich.

Małżeństwo to nie zwyczaj, ale sakrament. Młodzi, którzy rezygnują z sakramentu małżeństwa, wyrządzają sobie największą szkodę – mówił dalej metropolita. – Na Śląsku mamy etos rodziny. To środowisko Ducha Świętego, które trzeba na nowo uświęcać.

Co roku w drugą niedzielę maja do jankowickiego

sanktuarium, tzw. Studzienki, pielgrzymują wierni z Rybnika, Wodzisławia, Jastrzębia i okolic.

Historia Studzienki jest związana z podaniem ludowym o księdzu Walentym. W 1433 r. spiesząc do chorej kobiety, zginął z rąk husytów. Przed śmiercią ukrył w dziupli dębu bursę z Przenajświętszym Sakramentem.



ANNA BURDA-SZOSTEK

– Na Śląsku mamy etos rodziny. To środowisko Ducha Świętego, które trzeba na nowo uświęcać – mówił w Jankowicach Rybnickich abp Damian Zimoń

Odnaleziono ją po latach, co dało początek wielkiemu kultowi Bożego Ciała, który promieniował odtąd na cały Górny Śląsk. Znalazło to także odbicie w budowie kaplicy, a później kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała oraz ustanowieniu Bractwa Najświętszego Sakramentu.

Pień historycznego dębu można do dziś oglądać pod ołtarzem głównym kościoła. Po śmierci męczennika w leśnej dolinie starano się odszukać jego ciało. Zwłok nie odnaleziono, ale w miejscu wcześniejszego pochówku wytrysnęło źródło wody słynącej od tego czasu licznymi cudami uzdrawiania w chorobach. W 1895 r. proboszcz

parafii Matki Bolesnej w Rybniku, do której należały wtedy Jankowice, ks. Edward Bolik, na łożu śmierci złożył przyrzeczenie, że jeśli wyzdrowieje, wybuduje w Studzience kaplicę ku czci Matki Bożej. Wkrótce choroba ustąpiła, a proboszcz wypełnił swoją obietnicę. Kaplica składała się z trzech części. W środkowej umieszczono figurę Matki Boskiej z Lourdes, w bocznych figurę Matki Boskiej Zaśniętej i księdza Walentego. W 2002 r. metropolita katowicki abp Damian Zimoń ustanowił kościół Bożego Ciała i Studzienkę w Jankowicach Rybnickich Sanktuarium Najświętszego Sakramentu.

abs

■ R E K L A M A ■

radio eM 107,6 fm

ROMAN BRANDSTAETTER

JEZUS
Z NAZARETHU

czyta: Mirosław Neinert
słuchaj w Radiu eM 107,6 fm

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
O GODZ. 9:40, 13:50 I 23:50

Kiermasz Wydawców Katolickich

Dla rodzin

Od 30 maja do 1 czerwca w gmachu Wydziału Teologicznego UŚ odbędzie się IV Kiermasz Wydawców Katolickich.

Wstęp na wszystkie imprezy jest bezpłatny. 31 maja o godz. 18.00 w auli wydziału teologicznego wystąpi Antonina Krzyszoń. Podczas trwania kiermaszu zorganizowana zostanie akcja „Minus 10%”. Każdy, kto odwiedzi kiermasz z jego ulotkami, otrzyma 10 proc. rabatu na zakupione pozycje.

Także Dyktando dla Rodzin będzie 31 maja. Propozycja dla najmłodszych to I Przegląd Dziecięcej

Piosenki Chrześcijańskiej „Jacusię 2008”. Wykonawcy ubiegać się będą o statuetki św. Jacka, a nagrodą specjalną dla najlepszych wykonawców będzie udział w nagraniu płyty. Przegląd odbędzie się 30 maja. Zgłoszenia z wypełnioną kartą uczestnika przyjmowane będą do 23 maja br., do godz. 16.00, wyłącznie drogą mailową na adres: adam_k@chck.pl lub faksem (032) 247 39 57. Karta uczestnika oraz szczegółowe informacje na temat imprez znajdują się na stronie www.ksj.pl

pod patronatem „Gościa”

Chór Mieszany „Harmonia” ma sto lat

Zaśpiewają niemal wszystko

Wspaniały koncert zabrzmiał 10 maja w Mikołowskim Domu Kultury. **Jubileusz stulecia swego istnienia świętował chór „Harmonia”.**

W wypełnionej po brzegi sali koncertowej chórzycy zaprezentowali bogactwo repertuaru. Od pieśni patriotycznych, przez ludowe, Haydna, Mozarta, Haendla, Wagnera, do repertuaru nieco lżejszego, w postaci gospel czy hitów Bitelsów i Queen. Podczas koncertu wręczono również odznaczenia oraz dyplomy najbardziej zasłużonym i honorowym członkom chóru. Choć



Koncert chóru „Harmonia” trwał prawie 3 godziny

występ trwał prawie trzy godziny, chórzycy słuchali gratulacji i wyrazów uznania jeszcze długo po jego zakończeniu.

Chór „Harmonia” świętuje wie stulecie przez cały rok. Najbliższe

występy zaplanowano na 25 maja o godz. 18.00 w kościele salwatorów w Mikołowie oraz na 22 czerwca w MDK w Łaziskach Górnych.

Chór Mieszany „Harmonia” powstał 2 maja 1908 roku, należy

MIROSLAW RZEPKA

do Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Polskich. W imponującym repertuarze zespołu znalazły się między innymi: „Msza C-dur koronacyjna” Mozarta czy „Litania Ostrobramska” Moniuszki. Chór „Harmonia” jest jedynym zespołem amatorskim, który corocznie zapraszany jest do udziału w Mikołowskich Dniach Muzyki. Ze swoimi koncertami wyjeżdżał poza granice kraju: do Czech, Słowacji, Austrii, Belgii, Holandii, Włoch, Francji, na Węgry, Litwę i Ukrainę. W miejskiej placówce muzealnej, przy ul. Miarki 15, trwa do 15 czerwca wystawa, prezentująca ogromny dorobek chóru „Harmonia”.

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

mr

SPECJALNE WYDANIE

„Gościa Niedzielnego”:

TYLKO

w Piekarach Śląskich,

25 maja

A w nim:

- wywiad z abp. Kazimierzem Nyczem, tegorocznym kaznodzieją
- sylwetka najśłynniejszego biografy Jana Pawła II Georga Weigla, gościa specjalnego piekarskich uroczystości
- co kryje „piekarski skarbiec”
- o miłość od pierwszego kliknięcia, czyli o „małżeństwie z Internetu”



**PIELGRZYMKĄ MĘŻCZYŹN
I MŁODZIEŃCÓW
DO PIEKAR ŚLĄSKICH**

Zakończenie Tyskiego Roku Historycznego

Osiem wieków Tychów

Tychy to nowe miasto, bez historii i zabytków. To zdanie zarówno wielu mieszkańców miasta, jak i przejezdnych.

Nic błędniejszego.

Od 2 września ubiegłego roku trwał Tyski Rok Historyczny. Został on ustanowiony, gdyż obfitował w liczne daty ważne dla miasta. To m.in. 540. rocznica pierwszego zapisu historycznego poświęconego Tychom, 225. wybudowania murowanego kościoła, 200. wzniesienia Paprockiej Huty i 100. rozbudowy kościoła Marii Magdaleny przez ks. infułata Jana Kapicę.

Historyczne fakty mieszkańcy mogli poznać dzięki różnorodnym prezentacjom, pokazom i wystawom. Tyski Rok Historyczny rozpoczął się rekonstrukcją historyczną, ukazującą przyjazd do Tychów generałów Szepetyckiego i Horoszkiewicza oraz marszałka Piłsudskiego, oraz odsłonięciem tablicy upamiętniającej te wydarzenia. Były prelekcje, wystawy muzealne, spotkania plenerowe.

Szczególną oprawę miała rocznica rozbudowy kościoła Marii Magdaleny. Kościół został odrestaurowany i wyposażony w nowy, kamienny ołtarz. Podczas jubileuszowej Mszy św. poświęcił go metropolita katowicki abp Damian Zimoń.

Ciekawe było święto osiedla „A”, pomyślane jako rodzinny piknik z wystawą zdjęć archiwalnych, którą prezentowano przez cały rok w różnych częściach miasta. Ponadto w Muzeum Miejskim mieszkańcy dowiadywali się, jak budowano nowe Tychy.

W listopadzie odbyło się I Tyskie Sympozjum Histo-



ZDJEŃCJA MIROSŁAW RZEPKA

w 1287 roku. Jest to dokument uposażenia kościoła pw. św. Wojciecha w Mikołowie, wydany przez księcia raciborskiego Mieszka. Zawiera pierwszą wzmiankę w źródłach pisanych o Wilkowyjach.

– Osiem wieków historii Tychów to nie metafora – opowiada Agnieszka Ociepa, autorka scenariusza wystawy. – Już w XII wieku na terenie dzisiejszych Tychów znajdowała się osada. Możemy nawet tę historię jeszcze bardziej cofnąć, ponieważ pokazujemy również znalezione w Tychach narzędzie krzemienne, zwane zgrzeblem, które zostało wykonane przez człowieka około 100 tys. lat temu.

Tyski Rok Historyczny podsumowali uczestnicy Seminarium Majowego 9 maja.

Mirosław Rzepka

Miasto ukorzenione



MARIA LIPOK-BIERWIACZONEK,
DYREKTOR MUZEUM MIEJSKIEGO
W TYCHACH

– Na początku, kiedy zgłosiłam postulat ogłoszenia Tyskiego Roku Historycznego, nie

wszyscy byli entuzjastami tego pomysłu. Okazało się, że nazbierało się sporo wydarzeń i mam nadzieję, że dzięki nim tyszanie uświadomili sobie, że to miasto ma historię nie tylko tę z roku 1950. Poza tym ówczesna rozbudowa miasta to dzisiaj również historia. Niektóre dzielnice obecnych Tychów mają jednak historię sięgającą XIII wieku.



DARIA SZCZEPAŃSKA,
ZASTĘPCA PREZYDENTA TYCHÓW
DS. SPOŁECZNYCH

– Dla mnie istotne jest to, że udało się przekonać Radę Miasta, żeby podjęła uchwałę

o roku historycznym. To ważne, aby pokazać, że nasza historia nie zaczyna się od dekretów, ustanawiających Tychy miastem socjalistycznym. Cykl zdarzeń, związanych z Tyskim Rokiem Historycznym, cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców. Bardzo dużo działało się w szkołach – były konkursy historyczne, lekcje muzealne. Myślę, że to również dzieciom daje możliwość ciekawszego spojrzenia na miejsca, w których żyją, nie tylko z perspektywy bloku.

Szczególnie interesujące dla gości wernisażu były najstarsze dokumenty dotyczące Tychów

Z LEWEJ: Miecz z XIV wieku, znaleziony w Tychach, przy ul. Damrota w 1930 roku

ryczne. Jego plonem jest nowa seria wydawnicza „Tyskie zeszyty historyczne”. Wiadomo już też, że sympozja będą organizowane również w kolejnych latach.

W dzień św. Apolonii dziewicy, jak kiedyś zapisywano w kalendarzach, czyli 9 lutego, w Cielmicach Rycerze Puszczy Pszczyńskiej w średniowiecznych strojach zainscenizowali wydarzenie z 1368 roku. Właśnie w Cielmicach książe raciborski podpisał akt zamiany wsi Bojszowy na wieś Leszczyny.

Otwarcie wystawy „Osiem wieków historii Tychów i dzielnic podmiejskich” zwieńczyło 8 maja obchody Tyskiego Roku Historycznego. Na wernisażu pokazano 4 unikatowe dokumenty, przechowywane na co dzień w pszczyńskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach. Najstarszy powstał

O świętości inaczej

Stary Jorg czy święty Jerzy?

Od Juliana Apostaty do Jerzego Ziętka. Od Kazimierza Jagiellończyka po bohatera japońskiego filmu Ashitakę. Co łączy te postacie, zastanawiali się studenci z Katowic, Łodzi i Krakowa.

Świętość i przekleństwo – te dwie cechy spotykają się w każdym człowieku. – Nie można jednoznacznie powiedzieć, że ktoś jest święty lub przeklęty – mówił dr Jacek Kurek we wprowadzeniu do II Ogólnopolskiej Konferencji Studenckiego Koła Naukowego Historyków. – Spójrzmy na tryumfującego Chrystusa z Niedzieli Palmowej i tego samego Chrystusa w Wielki Piątek. Albo na Barabasza, który ze zbrodniarza na chwilę staje się ulubieńcem tłumu – dowodził, opierając się na rozważaniach Romana Brandstaettera zawartych w „Kręgu biblijnym”.

To założenie stanowi wspólny mianownik dla wszystkich postaci, nad których losami pochyłali się studenci Uniwersytetu Śląskiego, Łódzkiego i Jagiellońskiego. – Nie mówimy o świętości tylko w wymiarze religijnym – zaznaczał Maciej Wienczek, student UŚ. – Trudno oceniać daną postać, im dokładniejsze relacje, tym mniej jednoznaczny staje się wizerunek człowieka – zapewniała referentka Katarzyna Wilczok. Tak jest chociażby z popularną i kontrowersyjną postacią Jerzego Ziętka. Jak twierdził pochodzący z Kochłowic student UJ Marcin Jarząbek, właśnie postać Ziętka jest przykładem świętego i wyklętego jednocześnie.

Oryginalnie do zagadnienia podeszła Justyna Figas, studentka religioznawstwa z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Oparła swoje rozważania na fabule filmu „Księżniczka Mononoke” japońskiego reżysera Hayao Miyazakiego. – Chciałam ukazać sposób rozumienia świętości w innej kulturze – tłumaczyła.

Konferencja rozpoczęła się 8 maja w Katowicach. Zakończyła się 9 maja w Rudach Raciborskich.

Jan Drzymała

Jo, Ślązok

felieton

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Jakle na Boże Ciało

Okolo 20 lat temu na śląskich drogach widywało się jeszcze często starsze Ślązoczki ubrane w stroje regionalne. Mówiło się, że są obleczone po chłopsku. Jednak „po chłopsku” nie oznacza, że chodziły w spodniach, ale na ludowo, po śląsku, w odróżnieniu od „po pańsku”, czyli po szlachecku, po miastowemu. A najbardziej charakterystycznym elementem tego śląskiego ubioru była jakla. A co to takiego?

Jakla to kaftan, jakby żakiet, wierzchnie odzienie tułowia, górnej części ciała Ślązoczki. Nazwa pochodzi z obcych języków: łacińskie *iacca*, włoskie *giacca*, francuskie *jaquette* czy niemieckie *jacke* znaczy – żakiet, kurtka, marynarka. Zatem owa jakla ma zawsze długie rękawy, a swą długością sięga do bioder. Ma ona też bardzo charakterystyczny krój, gdyż u dołu się rozszerza. Z tyłu zaś, w zależności od części Śląska, nieco jest wydłużona. Ta jakla, jako część kobiecego ubioru, znana i noszona była na całym Śląsku, nie wszędzie natomiast miała te same ozdoby. Przykładowo w stroju rozbarskim, zwanym też bytomskim, nie miała u dołu doszytych koronek zwanych w okolicach Mysłowic szpicami. Nie zawsze jakle miały też rękawy z wypustkami u ramion – tzw. puffy lub pufki. Dodatkowo też jakle zdobiono różnymi układami guzików, malowanymi na materiale kwiatami lub przez naszywanie koronek tzw. *ajnzaków*. Odzieniem odświętnym była najczęściej jakla z czarnego jedwabiu



Trzy Ślązoczki z Lipin w białych jaklach podczas procesji Bożego Ciała

lub biała wyszywana. Mogła być ostatecznie w dowolnym kolorze, ale musiała być uszyta ze szlachetniejszego materiału. Natomiast na *beztydzyń*, czyli na co dzień i nawet do roboty, Ślązoczki ubierały się w jakle ze zwykłych, tanich materiałów, na przykład z cienkiego płótna czy z flaneli. Natomiast w sprawie kolorów istniała tradycja, że im Ślązoczka była starsza, tym ciemniejsze jakle nosiła. Dzisiaj natomiast wiele Ślązoków, pamiętając jakle już tylko na starszych kobietach, albo ze starych czarno-białych fotografii, wyciąga błędne wnioski, że stroje śląskie były tylko czarne, ciemne, smutne... A to nieprawda. Jakle na dawnych śląskich drogach mieniły się bogatą paletą kolorów.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że dawne Ślązoczki szyły sobie specjalnie jakle

na niektóre święta. Takim właśnie ubraniem była *bioło letnio jakla*, mówiło się na nią, że jest ona na procesję Bożego Ciała. W praktyce jednak chodziło się w niej również w ciepłe letnie niedziele. Jakla taka szyta była najczęściej z grubego białego płótna i zdobiono ją misternie wyszywaniem wzorami kwiatowymi. Oprócz jakli przygotowywano też do kompletu podłużną białą chustę, zwaną w niektórych częściach Śląska *ryncznikiym* albo *ryncnikiyim*. I jeszcze powiedzmy, że takie białe jakle można zobaczyć nie tylko w muzeach i na fotografiach. W Dąbrowce Wielkiej i w Świętochłowicach-Lipinach niektóre Ślązoczki chodzą tak ubrane na procesje Bożego Ciała. Nie wierzycie? Więc pojedźcie je zobaczyć!

Muzeum Archidiecezjalne

Ewangelia w plakacie

Unikatową kolekcję plakatów Romana Kalarusa oglądać można do 18 czerwca w Muzeum Archidiecezjalnym.

W połowie lat 80. w gablocie katowickiego Duszpasterstwa Akademickiego pojawiały się barwne plansze, które ilustrowały niedzielą Ewangelię. Organizatorzy obecnej wystawy „Ewangelia w plakacie” podkreślają, że w dużej mierze ma ona charakter historyczny. Przygotowano ją zresztą z okazji 60-lecia DA w Katowicach. Do „Gołębnika”, czyli galerii studenckiej działającej przy w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, wykładowca katowickiej ASP trafił w okresie stanu wojennego. Dołączył do niej jego twórczość nie była w żaden sposób związana z Kościołem. „Rób dla nas plakaty” – szybko padła propozycja z Duszpasterstwa Akademickiego.

– Kontekst historyczny był bardzo ważny, bez niego te plakaty



Roman Kalarus podczas wernisażu podpisywał specjalne wydawnictwo „Ewangelia w plakacie”

PONIŻEJ: Jeden z plakatów, które w gablocie DA pojawiły się w Wielkim Tygodniu

by nie powstały. Wiedziałem, że będę odbiorcą tych prac, dlatego starałem się, aby nikogo nie obrazić i dawać innym siłę w tym strasznym okresie – wspomina artysta. – Do tematu podszedłem bardzo spontanicznie, połączyłem wiedzę z historii



sztuki z moim zamiłowaniem do popkultury – dodaje.

Wystawa prezentuje dwie grupy plakatów Kalarusa. Pierwsza to prace ukazujące się w gablocie DA. Drugą stanowią plakaty, które przez długie lata anonsowały wystawy w galerii

Fra Angelico w Muzeum Archidiecezjalnym. W sumie zobaczyć można ponad 50 niezwykle ciekawych projektów z punktu widzenia współczesnej sztuki sakralnej. W każdym z nich widoczny jest rozpoznawalny styl artysty, znany nie tylko z wielu plakatowych cykli, ale również prac drzeworytniczych, kolażowych, rysunku, malarstwa czy kościelnych polichromii. Charakterystyczne dla plakatu operowanie znakiem, grą skojarzeń, wielowarstwowością przekazu pozwala każdemu odbiorcy z osobna snuć własną refleksję teologiczną. Przy okazji wystawy powstało też wydawnictwo prezentujące te plastyczne komentarze Ewangelii.

– Artysta wywieszał prace w gablocie nieraz tuż przed Mszą. Pamiętam moje zaskoczenie, gdy wychodząc z kościoła, widziałem, że plakat jest ilustracją tych samych myśli, które zawarłem w homilii. Zresztą wielu ludzi w tym miejscu zatrzymywało się, rozmawiało. Te plakaty były takim studium teologicznym – opowiada ks. Stanisław Puchała, rektor kościoła akademickiego w latach 80.

Piotr Sacha

GOŚĆ NIEDZIELNY

„Gość Niedzielny” we współpracy z Biurem Senatorskim senator Krystyny Bochenek i Radą Języka Polskiego przy PAN zaprasza na drugie spotkanie z cyklu „Rozmowy o języku polskim”. Tematem spotkania będzie język kazań i homilii. Odbędzie się ono 13 czerwca 2008 o godz. 17.00 w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego” (ul. Wita Stwosza 11, Katowice). Wstęp do dyskusji wygłosi ks. prof. Wiesław Przyczyna, członek Rady Języka Polskiego i przewodniczący Komisji Języka Religijnego.

**ROZMOWY
O JĘZYKU
POLSKIM**

Spotkanie adresowane jest do księży i wiernych, którzy swój udział będą mogli zgłaszać przez odesłanie kuponu zamieszczonego poniżej.

Liczba miejsc jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Serdecznie zapraszamy.



Kupon zgłoszeniowy

Imię:

Nazwisko:

Adres:

Nr telefonu:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby organizacji spotkania „Rozmowy o języku polskim” (zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych, Dz.U. nr 133, poz. 883).

podpis

Wokół pasterskiej posługi

Wierni pytają, pasterz odpowiada



Jak Ksiądz Arcybiskup pojmuje swoją posługę? Jaki jest **największy krzyż** biskupa?

Misja biskupa jest bardzo klarownie przedstawiona w Piśmie Świętym i dokumentach Kościoła. Na pierwszym miejscu należałoby wspomnieć o prorockim charakterze biskupiej posługi. Dokonuje się to przez głoszenie słowa Bożego. Coraz bardziej dostrzegam potrzebę szukania nowego języka. Problemy też coraz częściej są nowe, ale odpowiedź na nie, choć od czasów Chrystusa minęło 2000 lat, wciąż aktualna jest w Ewangelii. Ta świeżość Bożego przesłania jest oczywista, ale ciągle jej wydobywanie z kart Biblii i Tradycji Kościoła wymaga wysiłku. Osobiście duży

nacisk kładę na przygotowywanie kazań, przemówień i homilii. Szczególnie jeśli trzeba się odnieść kompleksowo do zagadnień związanych z całym regionem, a nawet szerzej z całą ojczyzną, jak choćby w Piekarach Śląskich. To wymaga dużej pracy, ale daje też wiele satysfakcji. Ciągłe przecież widoczna jest potrzeba ze strony Kościoła, i nie tylko, by być obecnym w życiu publicznym, więcej nawet – być aktywnym, kiedy zabiera się głos. A na tę aktywność inni bardzo liczą.

Posługa sakramentalna, liturgiczna także bezpośrednio wiąże się z posługą biskupa. Wielką pomocą są w tej materii uchwały Soboru Watykańskiego II. W liturgii nie może chodzić o pusty obrzęd, nawet gdyby był on najciekawszy i najpiękniejszy. W każdym znaku i słowie kryje się niesamowicie ważna treść, odnosząca się do Pana Boga, ale i do drugiego człowieka. W tej posłudze chodzi o to, by liturgia stała się nie tylko spełnieniem takiego czy innego przepisu, ale nade wszystko źródłem prawdziwej duchowości. To wszystko daje wielką radość, a nie tylko poczucie spełnionego obowiązku.

Kierowanie Kościołem lokalnym nie jest łatwe, ale pomagają mi doradcy, którym jestem wdzięczny. Bardzo trudny jest jeszcze jeden aspekt biskupstwa – to, że ciągle jest się w centrum uwagi. Jestem bardzo zwyczajnym, słabym człowiekiem, który regularnie chodzi do spowiedzi, i nieraz chciałbym uciec od sytuacji, w których stale jestem na świeczniku. Taka pozycja może stać się swego rodzaju złotą klatką, odciąć od rzeczywistości.

To także jest swoisty krzyż, a nie można się od tej posługi uchylać. Ale Pan Bóg każdemu daje taki krzyż, który go najlepiej rzeźbi.

NOTOWAŁ **MŁ**

Warto przeczytać Teologia przetłumaczona na życie

Czy teologia ma szansę trafić pod strzechy? Biorąc do ręki najnowszą książkę ks. prof. Jerzego Szymika, można odpowiedzieć zagadkowo: i tak, i nie.

Śląski i lubelski teolog jest bowiem naukowcem. Jak więc przystało na badacza i belfra, w swoim dziele posługuje się językiem trudnym i rzadkim. Większość rozdziałów wymaga skupionej uwagi, więc jeśli ktoś jest przyzwyczajony do publicystycznych tekstów autorstwa ks. Szymika, może się rozczarować, a przynajmniej takie rozczarowanie grozi mu na pierwszy rzut oka. Szczególnie w pierwszej części książki znajdują się precyzyjne analizy, w których wiele odniesień do klasyków teologii, ale także – jak to często bywa u ks. Szymika – do zagadnień ze styku teologii i sztuki, czy precyzyjniej – literatury. Są też teksty lżejsze, np. wywiady, które ukazywały się w różnych miejscach i czasach. One jednak też nie sprawią automatycznie, że teologia ks. Szymika trafi pod strzechy.

Nadzieja w studentach, którzy 8 maja licznie zebrałi się na Wydziale Teologicznym UŚ, oraz w dziennikarzach. Ci ostatni mają popularyzować i promować, a przyszli katecheci – przerażać trudny momentami język



Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku, wstęp abp J. Życiński, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 370

teologicznego wywodu na konkrety. Dlatego więc pytanie o to, czy teologia ma szansę trafić pod strzechy, ma także pozytywną odpowiedź.

Nie zawsze takie tłumaczenie będzie potrzebne, bo lektura najnowszej książki śląskiego teologa pełna jest egzystencjalnych odniesień. Ta niewątpliwa wartość teologicznego pisarstwa w osobie ks. Szymika wynika na pewno z jego duszpasterskiego zaangażowania, które towarzyszy mu od pierwszych dni kapłaństwa.

mł



Sympatycznym akcentem spotkania była rozmowa arcybiskupa z dziesięcioletnią siostrzenicą ks. prof. Szymika Marysią Iwanecką o teologii

Śląsk syty i Polsk

TAKIE HASŁO umieścili na jednym z banerów uczestnicy demonstracji zorganizowanej w Warszawie. **Minęła właśnie 63. rocznica zniesienia autonomii województwa śląskiego.**

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

młuczak@goscniedzielny.pl

Ponad sto osób przy dźwiękach orkiestry z Brzezinki koło Gliwic manifestowało swe poparcie dla przywrócenia zniesionej dekretem stalinowskich władz autonomii regionu. Delegację autonomistów, wspieraną przez Kazimierza Kutza, przyjęli sekretarz stanu Rafał Grubiński oraz wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Tomasz Siemoniak. Na ich ręce złożono petycję z postulatem skierowania do Trybunału Konstytucyjnego wniosku o zbadanie zgodności z prawem dekretu z 6 maja 1945 r. oraz z apelem o wpisanie do konstytucji zapisu, umożliwiającego wszystkim zainteresowanym regionom uzyskanie autonomii. Przedstawiciele RAŚ przekazali także prezent dla premiera: piłkarską koszulkę z orłem górnośląskim na piersi oraz imieniem i nazwiskiem obdarowanego na plecach.

O co chodzi?

Wbrew pozorom, dążenia działaczy z RAŚ trudno zaliczyć do spotykanych tu i ówdzie tendencji separatystycznych. W Europie są miejsca zapalne, w których dochodzą do głosu żądania odłączenia się od jakiegoś kraju. Najczęściej jednak u podstaw takiego myślenia jest zawsze odrębność narodu. W tym miejscu działacze RAŚ nie do końca są konsekwentni. Z jednej bowiem strony apelują o stworzenie bytu nie stojącego w opozycji do kraju, jakim jest Polska. Z drugiej strony powołują się na fakt zadeklarowania przez 173

tys. mieszkańców Górnego Śląska narodowości śląskiej. Gdyby w dążeniach związanych z autonomią miało chodzić właśnie o narodowość, a nie o kwestie kulturowe czy ekonomiczne, separatyzm nasunąłby się automatycznie, choć wcale nie musiałby się okazać koniecznością.

O co więc chodzi śląskim działaczom? W swych postulatach nawiązują oni do okresu II Rzeczypospolitej. 15 lipca 1920 r. województwo śląskie, jako jedyne w międzywojennej Polsce, otrzymało autonomię. Gwarantowała ją ustawa konstytucyjna, która stanowiła Statut Organiczny Województwa Śląskiego. W Katowicach zwołano Sejm Śląski. Do jego kompetencji należało ustawodawstwo w sprawach dotyczących województwa śląskiego, oprócz spraw wojskowych, zagranicznych, sądownictwa i polityki celnej. Organem wykonawczym Sejmu Śląskiego była Śląska Rada Wojewódzka, na której czele stał wojewoda. Wojewoda był powoływany przez Sejm Śląski. Wojewodzie podlegały sprawy administracji szkolnej i skarbowej należące do autonomii dzielnicy śląskiej. Autonomię zniesiono w 1945 r.

Para w gwizdek?

Najpoważniejsze wątpliwości związane z RAŚ budzą kwestie prawne. Konstytucjonaliści są zgodni, że ewentualność usankcjonowania jednostki analogicznej do przedwojennej autonomii śląskiej godziłaby w ustawę zasadniczą. Trudno zaś wyobrazić sobie możliwość zmiany konstytucji, a przez to ustroju w naszych warunkach. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie takie działanie na wniosek i na

AGENCJA GAZETA/WOJCIECH SURDZIEL



rzecz Śląska czy jakiegokolwiek innego regionu. Partykularyzmy, stereotypy i najróżniejsze kompleksy uniemożliwiłyby nie tylko zgodę na takie rozwiązanie, ale nawet rzeczową dyskusję.

Dążenia do uzyskania autonomii są chyba dzisiaj nieco archaiczne z powodu szeroko rozumianej sytuacji geopolitycznej. Po naszej akcesji do Unii Europejskiej musimy się liczyć z Brukselą, jeśli w dalszym ciągu chcemy być beneficjentami miliardów euro, napływającymi w związku z określoną polityką regionalną.

Przypomnijmy, że Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu odrzucił apelację od wyroku, który wydał w grudniu 2001 r. Wówczas odrzucił skargę na Polskę, której krajowe sądy uniemożliwiły rejestrację Związku Ludności

6 maja przedstawiciele Ruchu Autonomii Śląska manifestowali na ulicach Warszawy

wości Śląskiej. W 1997 r. Sąd Wojewódzki zarejestrował Związek, ale wojewoda katowicki Eugeniusz Ciszak złożył od niego apelację. We wrześniu 1997 r. Sąd Apelacyjny odmówił rejestracji, argumen-

tując, że narodowość śląska nie istnieje.

Nie wylewać dziecka z kąpielą

Poglądów RAŚ nie należy jednak traktować z dystansem. Działacze tej organizacji nie są na pewno awanturnikami. Jeśli jednak przy czyn formalnych ich postulaty z dużą dozą prawdopodobieństwa nie będą mogły być spełnione, rodzą się uzasadnione wątpliwości co do ich formułowania. W polityce liczy się nie tylko racja (zakładając oczywiście, że takową posiadają), ale

a cała



w nie mniejszym stopniu również i skuteczność.

Na szczęście w działalności RAŚ można też się doszukać bardziej udanych inicjatyw. Młodzi ludzie z dwóch grup interwencyjnych „Łowcy Felerów” – Górny Śląsk oraz „Tropiciele Absurdów” – Zagłębie Dąbrowskie, dbających m.in. o poprawne stosowanie nazwy „Śląsk” wystosowali petycję, która jest apelem do mediów w Polsce, by te nie myliły tak diametralnie różnych pojęć jak „województwo śląskie” i „Śląsk”.

W jedną z sobót kwietnia Stowarzyszenie Moje Miasto – Mysłowice i myślowickie koło RAŚ przy wsparciu Muzeum Miasta Mysłowice przeprowadziły prace porządkowe na Trójkącie Trzech Cesarzy, gdzie niegdyś zbiegały się granice trzech imperiów. Teren, zaniedbany od ponad dwudziestu lat, ma zostać

poddany rewitalizacji. W planach myślowickiego muzeum jest zorganizowanie na polanie, gdzie wznosiła się dawniej granitowa wieża Bismarcka, parku militarnego. Wkrótce przewidziana jest kontynuacja porządkowania terenu.

Historyczna pamięć

Być może radykalizacja pewnych poglądów bierze się z przeciwnych skrajności. Jeśli sami nie będziemy pamiętać o wielokulturowości, szanując jednocześnie własną pamięć, stworzymy dogodny grunt pod wszelką przesadę. ■

Cele RAŚ

Rejestracji Związku Ludności Narodowości Śląskiej domaga się Ruch Autonomii Śląska. Celem tej organizacji, powstałej w styczniu 1990 r., jest utworzenie dwóch autonomicznych regionów w historycznych granicach: dolno- i górnośląskiego. Związek Ludności Narodowości Śląskiej został zarejestrowany 24 czerwca 1997 r. przez Sąd Wojewódzki w Katowicach. Trzy miesiące później, 25 września 1997 r. sąd apelacyjny przychylił się do apelacji ówczesnego wojewody katowickiego Eugeniusza Ciszaka i oddalił wniosek o rejestrację związku, uznając, że statut ZLNŚ jest niezgodny z polską konstytucją, ordynacją wyborczą i ustawą o stowarzyszeniach. Sąd przypominał, że Ślązaków nie można traktować specjalnie, a zarejestrowanie związku oznaczałoby uznanie ich za mniejszość narodową.

Śląsk i autonomia



ABP DAMIAN ZIMOŃ

– Autonomiści nawiązują do przedwojennej tradycji

– w II Rzeczypospolitej Śląsk miał autonomię i własny sejm. Kontynuacja najlepszych śląskich tradycji byłoby dziś jednak odważne stawienie czoła obecnym trudnościom. Ślązacy przeżyli niejedną katastrofę i wychodzili z nich obronną ręką. Drogą wyjścia z każdego kryzysu jest zawsze kształcenie młodości, zwłaszcza wychowanie uwzględniające tradycyjny etos pracy.



ABP ALFONS NOSSOL

– Z kościelnego punktu widzenia nie dostrzegam na Opolszczyźnie

tendencji do uzyskania autonomii. Problem ten nie odgrywa na tym terenie aż tak znaczącej roli jak w innych rejonach Śląska. Autonomia jest tam zbyt często rozumiana jako separacja, a tak być nie może. Na Śląsku Opolskim różne grupy narodowościowe żyją w zgodzie, czego wyrazem są wspólne pielgrzymki na Górę św. Anny, które odbywają się w każdą pierwszą niedzielę czerwca. Do diecezjalnego sanktuarium przybywają wtedy Ukraińcy, Morawianie, Romowie i mniejszość niemiecka.



Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się w Muzeum Zamkowym w Pszczynie

Promocja kultury

Życie eksponatów

Muzea kojarzą się czasami ze szkolnymi wycieczkami, które przemierzają eleganckie wnętrza, ślizgając się na filcowych papciach. W naszym regionie **zadziwia jednak ilość muzeów i ich aktywność w promowaniu rodzimej kultury.**

W 2006 roku marszałek województwa ustanowił nagrody przyznawane za nawietybitniejsze osiągnięcia z zakresu działalności muzealnej. Nagrodami honoruje się muzea działające na terenie województwa śląskiego. Przyznawane są w czterech kategoriach: wystawy, publikacje, dokonania z zakresu inicjatyw edukacyjnych oraz popularyzacji dziedzictwa kulturowego i dokonania z zakresu konserwacji.

Śląsk może tylko pozazdrościć takiej inicjatywy, jak choćby Muzeum Powstania Warszawskiego, które zadziwia rozmachem i pomysłowością. Ciągłe czekamy na nową siedzibę Muzeum Śląskiego, ale już dziś, przy okazji przyznania nagród

podsumowujących poszczególne lata pracy placówek kulturalnych, możemy się zdziwić ich ilością i profesjonalizmem. W 2008 łączna pula nagród wynosiła 39 000 zł. Do Muzeum Śląskiego w Katowicach, które jest organizatorem konkursu, wpłynęło 39 wniosków we wszystkich czterech kategoriach. Złożyło je 18 muzeów z regionu.

Jurorzy docenili m. in. architekturę tyskich kościołów. Została ona zaprezentowana jako element przestrzeni miasta. Rzeczywiście, wystarczy krótka wizyta w Tychach, by przekonać się o umiejętym łączeniu sakralnych budowli z miejskim profanum. Nie widać tam żadnego zgrzytu, czuje się natomiast prawdziwą harmonię. **ks. mł**

Warto przeczytać

Niekończąca się historia

Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” jest artystyczną perełką regionu. Nie wszyscy wiedzą, że w Koszęcinie, gdzie mieści się siedziba muzyków i tancerzy, rozwija się też poważna instytucja popularyzująca to, co u nas najlepsze.

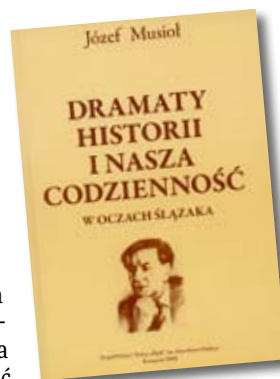
Zasada przyświecająca animatorom kultury z Koszęcina jest prosta: „Co dla Śląska najlepsze, co na Śląsku najlepsze”. W myśl tych słów zapoczątkowana została nowa inicjatywa wydawnicza „Officina Silesia”. Prezentować ona będzie wydarzenia i postaci, które rozsławiają zespół „Śląsk”, a także region. Niewątpliwie jedną z tych postaci jest Józef Musioł, prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie. Niedawno odbyła się promocja jego najnowszej książki „Dramaty historii i nasza codzienność w oczach Ślązaka”. – To część różnych w swej formie wypowiedzi – napisał o swej publikacji autor. – Często były one rezultatem

poszukiwań prawdy dotyczącej naszej tragicznej przeszłości, lub reakcji na otaczającą nas rzeczywistość. Mam świadomość, że z kolei ta rzeczywistość odciskała się piętnem na publikacjach, bądź

to w udzielonych, bądź przeprowadzonych przeze mnie wywiadach z ludźmi, którzy odsłaniali swój los, nierzadko dramatycznie splątany z historią naszego narodu.

– Wśród ludzi, których można spotkać na stronach książki Józefa Musioła, jest Anna Żdziebło, o której pisaliśmy już na naszych łamach. Znaleźć tam można refleksje na wiele tematów, których wspólnym mianownikiem jest Śląsk. Wśród silesiaków więc najnowsza pozycja wydana w Koszęcinie jest jak najbardziej godna polecenia.

ks.mł



Józef Musioł, Dramaty historii i nasza codzienność w oczach Ślązaka, Koszęcin 2008

Piórem recenzenta



PROF. JAN MALICKI

– Z całą odpowiedzialnością stwierdzam: to książka niezwykła. Niezwykła, bo niemieszcząca się w systemie przyzwyczajen i konwencji oczekiwanej przez badacza kultury. Niezwykła dzięki osobowości jej autora – człowieka doświadczonego, doświadczonego, wielokrotnego sędziego Sądu Najwyższego, popularyzatora wiedzy prawniczej, dokumentalisty znaczących wydarzeń społecznych oraz losów osobistych.



PROF. GRAŻYNA BARBARA SZEWCZYK

– Ze wszystkich tych tekstów wyłania się psychogram autora, historyka i prawnika, wielkiego Ślązaka, rybniczana z urodzenia, warszawianina z wyboru. Pisząc o działalności Towarzystwa Przyjaciół Śląska podkreśla, że „przyznawanie się do śląskich korzeni nie pomaga w życiu”. Tym większy szacunek i podziw budzi jego zaangażowanie w prace służące popularyzowaniu wiedzy o Śląsku, jego historii, kulturze i obyczajach.